

Pod koniec XIX w. zyskała Jena nowe znaczenie przez Ernesta Haeckla, światowej sławy pioniera darwinizmu, i filozofa Rudolfa Euckena. W tym czasie wykładali też w Jenie twórcy naukowej pedagogiki — Volkmar Stoy i Wilhelm Rein.

Na przełomie XX wieku działał w środowisku uniwersyteckim Jeny znany matematyk i fizyk, współzałożyciel słynnych zakładów optycznych Zeissa — Ernst Abbe. Swoimi fundacjami wzbogacił on Uniwersytet w nowoczesne kliniki i naukowe instytuty przyrodnicze. Uniwersytet już wtedy posiadał bogatą tradycję w dziedzinie nauk przyrodniczych i medycyny.

W okresie Republiki Weimarskiej wśród studentów i profesorów było wielu socjalistów i komunistów, którzy rozpoczęli i prowadzili swą działalność polityczną na uniwersytecie. Wśród studentów znajdował się wtedy J. R. Becher, Otto Schwarz, Rudolf Neubert, Georg Schneider i Walter Wolf, a profesorem pedagogiki była wówczas Anna Siemsen i biolog Julius Schexel.

Po ciężkim okresie hitleryzmu, po zniszczeniach wojennych, dzięki pomocy rządu NRD, uniwersytet w Jenie przeżywa okres nowego rozkwitu. Mówił o tym w swoim przemówieniu, na uroczystościach 400-lecia, wicepremier Henryk Rau. (Patrz „Berliner Zeitung” z dn. 3 IX 1958 r.). Stwierdził on, że uniwersytet urzeczywistnia najlepsze swe humanistyczne tradycje.

Obecnie liczba studentów Uniwersytetu im. Fryderyka Schillera w Jenie wynosi 4700, wobec 2000 studiujących w okresie rozkwitu epoki mieszczańskiej. Choć dzisiaj 65% studentów jest pochodzenia robotniczego i chłopskiego, to jednak liczba studentów: dzieci inteligencji i rzemieślników — jest taka sama jak dawniej, a czasem i wyższą. Mówił o tym nowy rektor Uniwersytetu prof. dr Otto Schwarz, podczas wizyty u Henryka Raua (patrz: BZ z dnia 28 VIII br.). Spotkanie to odbyło się w Berlinie na krótko przed uroczystościami w Jenie. Tam też oświadczył prof. dr Otto Schwarz w związku z ucieczką do NRF byłego rektora, prof. dr Hämela, że Uniwersytet, profesorowie i studenci, robotnicy i urzędnicy potępiają zdecydowanie i jednomyślnie krok prof. dra Hämela. „Mogę złożyć zapewnienie” — powiedział nowy rektor Uniwersytetu im. Fryderyka Schillera —, „że wszyscy jednomyślnie popieramy władzę robotniczo-chłopską, a partia klasy robotniczej wskazuje nam dobrą drogę”. Henryk Rau oświadczył w związku z tym: „Jestem przekonany, że zachowanie profesora Hämela spotkało się z dezaprobatą nie tylko naszego społeczeństwa, ale i w ogóle wszystkich”. Prof. dr Schwarz powiedział, że stosunki między Uniwersytetem w Jenie a Niemcami zachodnimi będą utrzymywane nadal, jednak nie w tej formie, jak sobie życzy Ministerstwo Spraw Ogólnoniemieckich Lemmera, któremu chodzi o kontakty umożliwiające propagowanie tez polityki atlantyckiej i kontynuowanie zimnej wojny, a nie o kontakty, których pragną ludzie nauki z obydwóch części Niemiec. (Patrz „Berliner Zeitung” z dn. 9 VIII br.).

Obecność naukowców z NRF na uroczystościach w Jenie jest tego najlepszym dowodem. Na tych właśnie uroczystościach Henryk Rau oświadczył: „W duchu najlepszych Niemców, którzy kiedykolwiek działali na Uniwersytecie jako profesorowie, docenci albo studenci, jesteśmy gotowi do walki o narodową jedność, o pokój i postęp naszego niemieckiego narodu. Dla tej walki umacniamy naszą Niemiecką Republikę Demokratyczną, budujemy jej solidne i niewzruszone podstawy. — Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej będzie wszystkimi środkami popierał uniwersytety i szkoły i czynił wszystko, by ułatwić swobodny rozwój ich naukowej i wychowawczej pracy w służbie socjalizmu”.

M. B.

HISTORYCY NRD POTEPIAJĄ POSTAWĘ HISTORYKÓW ZACHODNIENIEMIECKICH

Jak podaje „Neues Deutschland” w nr 8 z dn. 28 IX 1958 r. w art. zatyt. „Provokacje skierowane przeciwko naukowcom z NRD” (Provokationen gegen DDR-

Wissenschaftler) delegacja Niemieckiego Towarzystwa Historyków z NRD, która przybyła na 24 doroczne obrady zachodnioniemieckiego Związku Historyków w Trewirze, widziała się zmuszoną, na skutek stanowiska zajętego przez zarząd Związku, do opuszczenia konferencji. Naukowcy, wśród których znajdowali się profesorowie dr Engelberg, dr Stern, dr Schilfert i dr Steinmetz, wrócili do NRD. W odpowiednim zawiadomieniu, które wręczyli kierownikowi biura kongresowego, zaprotestowali oni przeciwko sposobowi, w jaki ich potraktowano, stwierdzając, iż odpowiada on w zupełności polityce centrali dla prowadzenia wojny psychologicznej w bońskim ministerstwie wojny.

Uczestnikom z NRD odebrano wszelką możliwość odpowiedzi na prowokacyjne oświadczenie Zarządu i Komisji zachodnioniemieckiego Związku. Członkowie Niemieckiego Towarzystwa Historyków z NRD nie zostali także dopuszczeni do naukowych dyskusji, chociaż mieli prawidłowe zaproszenie i uiścili opłaty zjazdowe. Wielu zachodnioniemieckich uczestników wyraziło swoje niezadowolenie z takiego szorstkiego potraktowania naukowców z NRD.

W oświadczeniu, którego naukowcom z NRD nie pozwolono odczytać ani na plenum ani na sekcjach konferencji, powiedziano m. in.:

„Historycy z NRD przybyli do Trewiru, miejsca urodzenia Karola Marksa, w nadziei, że będzie tu można w swobodnej naukowej dyskusji rozpatrzyć problemy nauki historii, które w sposób jak najściślejszy związane są z zagadnieniami żywymi narodu niemieckiego. Zachodnioniemiecki Związek Historyków pod przewodnictwem pana prof. Aubina wołał przez szorstkie potraktowanie historyków z NRD zdławić dyskusję, której, jak z tego jasno wynika, się boi.

Najwybitniejsi historycy bońskiej Republiki Federalnej: Hermann Aubin, Gerhard Ritter, Hermann Heimpel, Theodor Schieder, Ludwig Dehjo i in. zmuszeni byli niejednokrotnie, po katastrofach narodowych Niemiec z r. 1918 i r. 1945, przyznać, że historiografia burżuazyjna zawiodła. Obecnie ci sami historycy znowu zajmują się propagowaniem przy pomocy zmienionej stosownie do potrzeb chwili argumentacji, tej dla losów narodu niemieckiego tak fatalnej koncepcji niemieckiego imperializmu i militarystyki.

Odczytane przez prof. Aubina oświadczenie jest dokumentem wojny psychologicznej prowadzonej przeciw NRD i państwu socjalistycznym i dowodzi ponownie, że głoszona „jedność nauki niemieckiej” jest fikcją. Oświadczenie to pokazuje raz jeszcze, że powołanie do życia Niemieckiego Towarzystwa Historyków w NRD było koniecznością: naprzeciw siebie stoją teraz historycy oby niemieckich państw, którzy reprezentują dwie przeciwstawne sobie koncepcje polityczne i perspektywy, w jednej widnieje pokój, demokracja i socjalizm — w drugiej imperializm, militarystyka i wojna”.

Uzupełniając powyższe przytoczone dane „Neues Deutschland” w nrze z dn. 1 X 1958 r. w art. zatyt. „Przeciw kursowi atlantyckiemu zachodnioniemieckich historyków” (Gegen NATO-Kurs westdeutscher Historiker) podaje co następuje:

W imieniu delegacji Niemieckiego Towarzystwa Historyków NRD prof. dr Ernst Engelberg podał do wiadomości na konferencji prasowej FDGB tekst oświadczenia w sprawie prowokacji, które, jak to co dopiero podaliśmy, zostały zastosowane na 24 zgromadzeniu zachodnioniemieckiego Związku Historyków w Trewirze przeciwko naukowcom z NRD. Oświadczenie to podpisali profesorowie: dr Engelberg, Lipsk, dr Leo Stern, Halle, dr Erich Paterna, Berlin, dr Steinmetz, Jena, i dr Schilfert, Berlin. Zwraca się ono na wstępie przeciw absurdalnemu twierdzeniu przewodniczącego zachodnioniemieckiego Związku Historyków, prof. dr Aubina, że z przedstawicielami marksistowsko-leninowskiej nauki historii „żadna forma wspólnoty... nie jest możliwa” i że dlatego w stosunku do nich także „zwyczaj swobodnego wypowiedzania się nie może być stosowany”. „A to tym mniej”, jak powiedziano dalej dosłownie, „że beznadziejne jest naukowe porozumienie z rozmówcami, którzy, jak to sami przyznają, naukę stawiają na usługi celów politycznych”.

W wspomnianym oświadczeniu powiedziano w tej sprawie m. in. co następuje: „Kneblowanie naukowej wymiany poglądów przez zarząd zachodnioniemieckiego Związku Historyków było tak oczywiste, że nawet mieszczańska zachodnioniemiecka gazeta „Die Welt” w dn. 27 IX zmuszona była do napisania: 'Sposób, w jaki się tą deklaracją posługiwali przewodniczący poszczególnych grup roboczych nie zawsze był przez uczestników kongresu uważany za zrzeczny. Niejednokrotnie odbierano uczonym ze strefy (chodzi o NRD) głos, zanim jeszcze w ogóle zaczęli przemawiać. W ten sposób doszło do zajęć, w wyniku których uczestnicy ze strefy protestując opuścili salę. Z pozorami siusznosci mogą oni teraz utrzymywać, że w Niemczech zachodnich nie ma żadnej wolnej naukowej dyskusji’.

My musimy „Die Welt” w jednym punkcie skorygować: Nie z pozorami słuszności, ale z pełnym prawem musimy na nowo stwierdzić, że przedstawiciele reakcyjnego kursu atlantyckiego (NATO-Kurs) w zachodnioniemieckiej historiografii są przeciwnikami każdej prawdziwie naukowej wymiany poglądów. Im odpowiadają tylko tacy rozmówcy, którzy ich zdaniem z reakcyjnymi historykami Niemiec zachodnich — jak to oświadczył prof. Aubin — „maszerują równym krokiem”.

Tacy historycy, jak Hermann Aubin, Gerhard Ritter, Theodor Schieder, Georg von Rauch, Hermann Heimpel, Hans Herzfeld i in., są wprawdzie w słowach, ale w żadnym razie w czynach, przeciwni temu, aby nauka historii służyła celom politycznym. Oni chcą tylko, aby nauka historii była postawiona w służbie ściśle określonej polityki, imperialistycznej polityki atlantyckiej. Ci ludzie stoją w jednym szeregu z reakcyjnymi ideologami, którzy niemieckim imperialistom już poprzednio dostarczyli „argumentów” historycznych dla usprawiedliwienia I. wojny światowej. Oni pomagali w ideologicznym przygotowywaniu II. wojny światowej. Pod bezpośrednim wrażeniem klęsk niemieckiego imperializmu w l. 1918 i 1945 widzieli się chwilowo zmuszeni do cichego uznania współwiny burżuazyjnej historiografii.

Ale wszystko to nie przeszkadza im propagować dziś znowu tak fatalnej dla losów narodu niemieckiego koncepcji niemieckiego imperializmu i militarizmu z zastosowaniem zmienionej zgodnie z duchem czasu argumentacji. Czyż nie jest to może popieraniem bońskiej polityki atlantyckiej, jeżeli znani historycy Niemiec zachodnich, jak Gerhard Ritter, Georg von Rauch, Hermann Aubin i in., są współautorami książki „Schicksalsfragen der Gegenwart” — książki, która zaopatrzona jest w przedmowę ministra wojny Straussa i ma służyć szkoleniu politycznemu Bundeswehry? Nie polityczna funkcja nauki historii jako takiej jest więc tym, co czołowych zachodnioniemieckich historyków doprowadza do pasji, lecz zdemaszkowanie imperializmu i militarizmu oraz ich ideologów przez marksistowsko-leninowskie poszukiwanie prawdy.

Ci wybitni zachodnioniemieccy historycy nie mogą i nie chcą się z tym pogodzić, że w Niemczech stosowane jest nie tylko ich idealistyczne, lecz także materialistyczne ujmowanie dziejów. Nie chcą tego zrozumieć, że z tej przyczyny jest konieczna swobodna dyskusja naukowa. W NRD nauczają także niemarksistowskie historycy. Nierzadko mieli możliwość miarodajni zachodnioniemieccy historycy, jak: H. Heimpel, G. Ritter, P. E. Schramm, W. Hubatsch, H. Grundmann i in. przemawiać w naukowych instytucjach NRF. W Niemczech zachodnich natomiast nie ma ani jednego marksistowskiego profesora szkoły wyższej.

Z tych wszystkich przyczyn jest rzeczą najzupełniej słuszną, jeżeli my żądamy wolności dla wystąpień przedstawicieli marksistowskiego ujmowania dziejów także w Niemczech zachodnich. Jeżeli wybitni zachodnioniemieccy historycy dopuszczają tylko do propagowania swego sposobu ujmowania dziejów, to dowodzi jednoznacznie, że chcą oni w ten sposób politykę siły przenieść także na teren nauki historii i że się w zupełności oddali w służbę „psychologicznego prowadzenia wojny”. Tak samo jak bońscy imperialiści przez swą atomową politykę wojenną wnoszą coraz nowe tamy przeciw zjednoczeniu Niemiec, tak ich reprezentanci pogłębiają na terenie historiografii przepaść pomiędzy historykami obu części Niemiec.

Fakt, że niemało zachodnioniemieckich uczestników trewirskiego zjazdu historyków w różny sposób dawało wyraz swemu niezadowoleniu z postępowania zarządu zachodnioniemieckiego Związku Historyków, pokazuje, iż wpływ historyków spod znaku NATO ma swoje granice. Niemieckie Towarzystwo Historyków w NRD jest, jak dawniej tak i teraz gotowe współpracować z tymi wszystkimi, którzy są zainteresowani w swobodnej wymianie poglądów”.

Stanowisko zarządu zachodnioniemieckiego Związku Historyków spotkało się z żywą reakcją kół naukowych w NRD. I tak np. profesorowie, docenci, asystenci i studenci historycznego kierunku studiów na Uniwersytecie im. Karola Marksa w Lipsku uchwalili w dn. 30 IX br. następującą rezolucję skierowaną do przewodniczącego zarządu zachodnioniemieckiego Związku Historyków:

„Panie Przewodniczący! Naukowcy i studenci historycznego kierunku studiów na Uniwersytecie im. Karola Marksa w Lipsku przyjęli do wiadomości sprawozdanie delegacji Niemieckiego Towarzystwa Historyków z wydarzeń, jakie miały miejsce na 24 Zjeździe Historyków w Trewirze. Stwierdzamy, że liczni historycy z strefy zachodniej mieli możliwość w minionych latach na naszym uniwersytecie swobodnie i bez przeszkód wypowiadać publicznie swoje poglądy, jak np. panowie profesorowie: dr Grundmann, dr Schramm, dr Hubatsch, dr Bosl, dr Petri, dr Jordan, dr Kellenbonz i wielu innych. Wszyscy oni będą musieli potwierdzić, że zawsze byli przez nas traktowani z największą grzecznością i uprzejmością, chociaż absolutnie nie zawsze mogliśmy podzielać ich naukowych poglądów. Myśmy w obcowaniu z licznymi historykami z kapitalistycznej zagranicy zawsze znajdowali podstawę do rozmów. Podeptanie etyki naukowej przez jedyną w swoim rodzaju w międzynarodowych stosunkach naukowych prowokację przypadło do myślenia Związkowi Historyków ze strefy zachodniej, co w sposób dający wiele do myślenia przypomina odrażające czasy faszyzmu.

Pan, Panie Przewodniczący, wywodził obrazowo w Trewirze, że w strefie zachodniej chce się mieć do czynienia tylko z ludźmi, którzy maszerują razem równym krokiem zjednoczeni duchowo (*im geistigen Gleichschritt marschieren*). O czymś podobnym świat zmuszony był dowiadywać się w zmodyfikowanej formie już nieraz. Ale do jego uszu dochodził nie tylko stukot „duchowego równego kroku”, lecz zawsze nieco później i stuk równego kroku wojskowych butów (*Kommissstiefel*). Droga, jaką przebyła historiografia zachodnioniemiecka, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach, daje tyle do myślenia, że musimy śledzić te siły, które wydają rozkaz do przyjęcia tego „równego kroku”.

Czy Pan wierzy rzeczywiście, Panie Przewodniczący, że historiografia strefy zachodniej czyni zadość odpowiedzialności ciężącej na niej wobec narodu?

My nie jesteśmy tego zdania. Liczne historyczne publikacje pokazują, że ich autorzy mało albo niczego się nie nauczyli, chociaż zupełnie zmieniona sytuacja światowa zmusza każdego człowieka z otwartą głową — a zwłaszcza historyka zmuszać powinna — do sprawdzenia starych wyobrażeń i poglądów oraz do gruntownego poszukiwania rzeczywistych podstaw zjawisk historycznych.

Wypadki trewirskie prowadzą tylko do dalszej duchowej izolacji historiografii strefy zachodniej. Ubolewamy nad tym o tyle, że czujemy się odpowiedzialni za ogólnioniemiecki rozwój naukowy, którego nie będą niewątpliwie ustalać historycy poniżający inaczej myślących od siebie i zamykający im usta.

My ostrzegamy Pana usilnie przed dalszym kroczeniem tą drogą”.

S.

POLITECHNIZACJA SZKOLNICTWA W NRD

V Zjazd SED postawił nowe zadania przed szkolnictwem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Walter Ulbricht określił je m. i. w sposób następujący: „Najważniejsze zadanie dla dalszego rozwoju szkolnictwa to wprowadzenie politechnicznego nauczania oraz wychowanie dzieci w umiłowaniu pracy i człowieka